Nr. 170. Kraków, sobota 24 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szwindel kanałowy.

Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 10 kwietnia b. r. uzasadniał poseł Daszyński swój wniosek nagły o wykonanie uchwalonej i sankcyonowanej ustawy o budowie dróg wodnych, a w szczególności o rozpoczęcie jeszcze w roku bieżącym robót około kanału Dunaj—Odra—Wisła. W odpowiedzi na to żądanie powiedział minister handlu baron Call dosłownie: „O ile jednak wniosek dotyczy kwestyi kanału Dunaj – Odra—Wisła, składam imieniem rządu obowiązujące oświadczenie, że rząd uznaje w zupełności istnienie ustawy o budowie dróg wodnych i w żaden sposób nie ignoruje ani jej, ani zobowiązań, jakie ona nakłada“. Zaś hr. W. Dzieduszycki imieniem Koła polskiego oświadczył: „Nie mamy żadnego powodu... do nieufności. Rząd jest zobowiązany sankcyonowaną ustawę... wykonać“.

Zacytowaliśmy rozmyślnie własne słowa odnośnego ministra, aby na ich podstawie oświetlić nowy zwrot w kwestyi kanałowej, zaś słowa hr. Dzieduszyckiego dla zadokumentowania, z jaką konsekwencyą Koło polskie obstaje przy uchwalonej i sankcyonowanej ustawie i w jaki sposób „broni“ interesów kraju, którego się mieni być jedynym powołanym reprezentantem.

Dobrze zwykle poinformowana, szczególnie w sprawach zakulisowych Koła polskiego „N. fr. Presse“ donosi, że rząd w porozumieniu ze stronnictwami, specyalnie z Kołem polskiem, ustanowił nowy program wykonania ustawy kanałowej, program odbierający Galicyi $^3/_4$ z tego, co jej pierwotna ustawa dała. Ustawa kanałowa z 11-go czerwca 1901 r. powiada w § 6 wyraźnie, że „budowa dróg wodnych ma być najpóźniej w r. 1904 rozpoczętą“ a teraz pewnem jest, że rząd w porozumieniu ze stronnictwami zupełnie zaniechał myśli budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła, a tem samem pozbawił Galicyę największej korzyści, jaką jej ustawa dawała.

Rząd ustanowił nowy program, obejmujący peryod dwóch lat (1905 i 1906), w którym ma zamiar — w wykonanie nie wierzymy,—skanalizować Wisłę aż po Kraków, zaś w przeciągu dalszych 4-ch lat wykonać jeszcze kilka regulacyj rzek w Czechach i na Morawach (skanalizowanie Wełtawy i Elby, regulowanie Bystrzycy morawskiej) i nic więcej. W celu uzyskania potrzebnego na te roboty kapitału zamierza rząd z kredytu kanałowego (250 mil. koron), wydać rentę inwestycyjną na 50 milionów i tą drobnostką zaspokoić wszystkie potrzeby. Czem rząd osłania to łamanie ustawy? Oto powiada, że nie mając wykończonych planów detailicznych nie może wdać się w rozpoczęcie robót, aby uniknąć powtórzenia się historyi, jaka miała miejsce z kolejami alpejskiemi! Zapomina tylko rząd i sądzi, że opinia publiczna także zapomniała, że w przeciągu minionych od uchwalenia ustawy 4-ch lat było dość czasu na wypracowanie detailicznych kosztorysów, że w tym celu ustanowił centralne i krajowe dyrekcye i urzędy i że —rzecz główna – parlament uchwalił mu na to fundusze. Jeżeli na kanał Wiedeń – Kraków, długości 400 km, opracowano dotąd plany obejmujące 113 km. długości, to na opracowanie reszty 287 km. w tem samem tempie, potrzeba najmniej 8 lat czasu, czyli że — o ile wogóle zaczną budować — roboty będą mogły być gdzieś w r. 1913 rozpoczęte. Ale my wogóle nie wierzymy, żeby i te zapowiedziane roboty zostały wykonane. Jeżeli taki poseł Skene, zausznik każdego rządu, otwarcie na posiedzeniu izby posłów (d. 20 b. m.) powiada, że „ustawa kanałowa okazuje dziecinną naiwność, że ustawa ta jest anormalną i kauczukową, że nie opłaca się i że opodatkowani będą musieli opłacać procenty od pożyczek na budowę kanałów“ — to nie robi on tego na własną rękę, ale gra rolę sufiera rządowego, aby posłom i wyborcom napędzić stracha przed kosztami i w ten demagogiczny sposób uzyskać bodaj cichą zgodę na porzucenie całego planu.

Tak wygląda rząd, tak parlament, tak stronnictwa austryackie. Rząd bezceremonialnie unieważnia na własną rękę uchwalone i sankcyonowane ustawy, w które prawnie i osobiście (przyrzeczenie Calla) jest zaangażowany, parlament pozwala na takie lekceważenie swoich uchwał, które—podnosimy z naciskiem—wyszły z inicyatywy rządu, a stronnictwa—biorą za to odszkodowanie w postaci koncesyj osobistych i koteryjnych. Koło polskie otrzymało zgodę rządu na przedłużenie prawa propinacyi i z lekkiem sercem poświęciło kanały, które—o zgrozo! i tak miały przynosić tylko pożytek fabrykantom i robotnikom, a jeżeli rząd obieca im jeszcze regulacyę kilku potoków górskich, to będą mieli i parawan dla zasłonienia się przed opinią publiczną. My jednak tej sprawy nie spuścimy z oka, i zobaczymy, co prawdziwa opinia publiczna na tę nową nikczemność koła powie.

Olbrzymia manifestacya w Łodzi.

Jako komentarz do depeszy Biura korespondencyjnego o 70-tysięcznej manifestacyi robotniczej w czwartek 22 bm., podajemy odezwę łódzkiego komitetu robotniczego P. P. S., nawołującą do tej manifestacyi:

Towarzysze! Robotnicy!

Znowu polała się krew robotnicza. W zeszłą niedzielę, gdy spokojny tłum robotniczy ze śpiewami i sztandarami szedł przez Bałuty, wojsko strzeliło do tłumu. Strzeliło bez uprzedzenia, bez żadnego powodu ze strony manifestantów. Siedm trupów padło na miejscu, pięciu rannych zmarło nazajutrz, rannych jest bez liku. Do długiej litanii ohydnych zbrodni caratu przybyła jeszcze jedna, równie jak poprzednie straszna, równie jak poprzednie zwierzęca.

Krew ścina się w żyłach na myśl o poległych naszych braciach i chęć zemsty, zemsty straszliwej i doraźnej rozpala nasze serca. Ale zanim mścicielska ręka rewolucyi zmiecie zbrodniarzy, musimy dać wyraz protestowi naszemu i oburzeniu. Musimy jako masa robotnicza, jako lud pracujący wyrazić solidarnie uczucia, które nami miotają, musimy zamanifestować wobec świata i wobec rządu cześć naszą dla poległych braci, pogardę i wstręt do ich morderców. Wzywamy Was tedy towarzysze robotnicy, do wielkiej manifestacyi we czwartek. Niechaj cały stutysięczny lud robotniczy Łodzi spłynie na tę manifestacyę. Iść będziemy spokojnie i uroczyście pod czerwonymi naszymi sztandarami, ze śpiewami rewolucyjnemi na ustach — a liczba nasza i postawa świadczyć będą o naszej sile, o potędze proletaryatu. W dniu tym musi być również wstrzymany ruch kołowy w mieście i sklepy zamknięte.

Nie będziemy wywoływali starć z wojskiem. Gdyby wszakże rządowi było jeszcze mało spełnionych zbrodni, gdyby ręką morderczą targnął się na powagę naszej manifestacyi, gdyby były salwy, gdyby nowe padły ofiary, — oznajmiamy z góry i stanowczo: za to, co się stanie, czynimy osobiście odpowiedzialnymi policmajstra Chrzanowskiego oraz komendanta garnizonu miasta Łodzi. Jeżeli w czwartek padną nasi bracia — spełnimy na tych dwu wyrok śmierci.

Tak postanawiamy — i spełnimy.

Łódzki komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Łódź, 21 czerwca 1905 roku.

Depesze doniosły, że wojsko strzelało, że jest 18 zabitych, 100 rannych. Z powyższej odezwy wiemy, na kogo spada odpowiedzialność za rzeź i za wszystkie jej konsekwencye.

Jaures o sprawie marokańskiej.

Zatarg marokański stanowi ciągle jeszcze bardzo żywe źródło sporów i komentarzy w prasie francuskiej. Clémenceau mówi w „Aurore“, że jest to „najcięższe przesilenie, jakie Francya przechodzi od roku 1871“. Organa socyalistyczne domagają się pokojowego załatwienia sprawy, uważając, że jest to najzupełniej możliwe do uskutecznienia bez jakiegokolwiek bądź uszczerbku dla powagi republiki.

Jaures pisze w „Humanité“, że porozumienie się pokojowe Francyi z Niemcami, bądź drogą układu dwustronnego, bądź na konferencyi międzynarodowej, nastąpić powinno bezwarunkowo, oba rządy bowiem, oba ludy pragną pokoju. Odmowa — jak zaczynają dziś twierdzić, względna — przyjęcia ze strony Anglii udziału w konferencyi międzypaństwowej, nie wiąże w niczem Francyi. Porozumienie się francusko-angielskie z kwietnia 1904 zawarte zostało nie w celach zaborczych, ale przeciwnie, dla utrzymania pokoju wszechświatowego przez ścisłe ograniczenie sfer działalności i wpływu dwóch odnośnych mocarstw z pozostawieniem im zupełnej swobody stosunków z państwami trzeciemi.

Pomimo tego wszystkiego jednak pisze Jaurés: „W tej chwili położenie Francyi jest bardzo groźne, republika bowiem postawiona została, zdaje się, wobec alternatywy zerwania z Niemcami, jeśliby odmówiła przystąpienia do konferencyi, lub, w razie przyjęcia w niej udziału, wzbudzenia niechęci Anglii, przeciwnej takiemu załatwieniu sprawy marokańskiej. Trudności tych Francya może uniknąć jedynie przez zajęcie stanowiska lojalnego i jasno określonego. Należy, by przed mniemaniem świata, przed sumieniem dziejów, republika była wolna od wszelkiej odpowiedzialności za wynik zatargów, które zagrażają Europie. Od chwili obecnej zresztą jest już pewne, że odpowiedzialność ta nie zaciąży nad nią. Jeśli dyplomacya pewnego z jej ministrów zabłąkała się wśród pomysłów niedorzecznych, Francya republikańska, ostrzeżona przez zaszłe wypadki, położyła temu kres. Ona bez zakłopotania oświadcza, że nie posiada prawa na załatwienie sprawy marokańskiej bez zgody tych wszystkich mocarstw, które, podobnie jak my, są w niej zainteresowane. Ona gotowa jest do porozumienia się ze wszystkiemi temi mocarstwami bądź drogą układów poszczególnych, bądź na konferencyi międzynarodowej.

W tych okolicznościach ci, którzy nie pośpieszyliby w Niemczech z rozwianiem groźnego nieporozumienia, które ciąży na dwóch ludach, działaliby zbrodniczo, bezwzględnie zbrodniczo.

Z drugiej strony, w chwili, gdy Francya usiłuje w ten sposób przez zgodne z wymaganiami sprawiedliwości uregulowanie i uwzględnienie interesów tych wszystkich, którzy zaangażowani są w Marokko, utrzymać pokój powszechny, uświadamia sobie jednocześnie, że nie sprzeniewierza się żadnemu z obowiązków swych względem Anglii; rząd zaś tej ostatniej byłby godny potępienia, gdyby z porozumienia się francusko-angielskiego chciał uczynić pułapkę dla Francyi i stworzyć niebezpieczeństwo dla pokoju wszechświatowego. Oto, co Francya powiedzieć może światu. Oto, co powinna powiedzieć stanowczo, rozważnie, z powagą wielkiego kraju, który od lat 34, pomimo bólu, płynącego z zadanej mu głęboko rany, oszczędzał Europie ze swej strony wszelkich poduszczeń, wzruszeń, niepokojów, który przez niektórych polityków swych mógł być wciągnięty w błędne i nierozważne przedsięwzięcia, ale który z chwilą uświadomienia sobie tego, zapobiegał im, który dziś bardziej, niż kiedykolwiek pragnie pokoju, ale który ma prawo do życia i który, jeśliby Niemcy i Anglia pomimo woli jego usiłowały wciągnąć go do swych walk spółzawodniczych, męsko i mężnie broniłby nietykalności swej i całości przeciw wszelkim napaściom i knowaniom.

Niech kierownicy Europy zastanowią się nad tem. Jakakolwiek jest ich ufność w stałość ustrojów politycznych i porządku społecznego, niech pamiętają, że istnieje już uświadomiona i silna klasa robotnicza, która wojny nie chce. Ona aż do obrzydzenia, aż do szaleństwa znużona jest niesprawiedliwym ustrojem społecznym, który uświęca samowładztwo kapitału i który przedzierżga nagle w przestępcze i niedorzeczne zatargi

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników“ Anzelmego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

4

IV.

Więzienie nasze w Groswardein nie było z początku przykrem. Nie byliśmy zamknięci, dzień cały mogliśmy przepędzać w ogrodzie, a nawet i do miasta czasem wychodzić nam pozwalano w towarzystwie jednego z żołnierzy. Odbieraliśmy też często wizyty przyjaciół z miasta i okolicy; nawet oficerowie rosyjscy odwiedzali nas i pamiętam jednego rotmistrza rosyjskiego, który ze łzami w oczach żegnając nas, prosił staruszkę o jakikolwiek upominek tego spotkania i z rozczuleniem całował mały srebrny krzyżyk, który mu ofiarowała. Jeden z nich wziął odemnie bilecik z pozdrowieniem i zawiadomieniem o moim obecnym pobycie do rodziny mojej w Galicyi, zaręczając, że takowy osobiście odda w miejscu wskazanem. Po ośmiu latach powróciwszy do kraju, dowiedziałem się, że istotnie doręczył go bratu mojemu w Krakowie, gdy wojska rosyjskie z Węgier wracały — i opowiadał wiele z oburzeniem o gwałtach i rabunkach, jakich się tam koledzy jego dopuszczali.

Drugi to raz dopiero od czasu wyjścia mojego z Galicyi mogłem przesłać słów kilka rodzinie, a sposobność pierwsza zasługuje także na wdzięczne wspomnienie. Właśnie w święta Wielkiejnocy 1849 r. byłem w Debreczynie, gdzie spotkałem dwa szwadrony białych ułanów Tchórznickiego, które z Nyregi-haza nadeszły. Generał Dembiński zaprosił wszystkich oficerów polskich do siebie na święcone i kiedy, udając się do niego, przechodziłem przez rynek, spotyka mnie żyd polski, który, wymówiwszy z uciechą moje nazwisko, poczyna witać i całować po rękach. Kupcząc winem od lat kilkunastu w Dukli osiadły, znał i ojca mego i całą moją rodzinę i mnie też znał od dziecka. Wioząc brykę wina do Dukli, został przez oddział wojska węgierskiego zatrzymany, a ponieważ rzucono nań podejrzenie, że to wino wiózł dla armii austryackiej — wino mu zabrano. Przyjechał więc do Debreczyna, aby u naczelnego wodza Dembińskiego uprosić zwrócenie zabranego wina. Przyrzekłem mu wstawić się do generała i w istocie przy święconem jajku, zaręczywszy za poczciwość żydka dukielskiego, uzyskałem rozkaz wydania mu przytrzymanego towaru. Poczciwy Izraelita z wdzięczności podjął się wziąć kilka listów odemnie i od mych przyjaciół do Galicyi, a chociaż podówczas było to przestępstwem, za które ciężka czekała kara, dotrzymał przyrzeczenia i listy pooddawał.

Jednostajnie przemijały dni nasze w wspólnem więzieniu w Groswardein. Kobiety cały ranek były zajęte dziećmi lub kuchnią, bo gotowały same dla całej kolonii. Po wspólnym obiedzie dopiero przechadzaliśmy się po ogrodzie lub rozmawiali z odwiedzającymi. Wieczorem czytano, zebrawszy się w jednym pokoju.

W pierw[illegible]ch też czasach tego więzieni[illegible] przypadła choroba moja, która mnie przez kilka tygodni w łóżku zatrzymała.

Ileż to starań, ile macierzyńskiej troskliwości doznałem wtedy od tych zacnych kobiet! Nie mogąc wychodzić, spędzałem dnie całe w kurytarzu naszym, na sypialnię przemienionym.

Gdy nadszedł do Groswardein korpus Schlika, zmieniono naszą straż; zamiast Moskali dano nam strzelców austryackich — i od tej chwili wszystko się nam na gorsze zmieniło. Przybyła komisya wojskowo-cywilna, która, przetrząsnąwszy nasze kufry i pakunki, zabrała broń, jakąśmy mieli z sobą i banknoty węgierskie. O wychodzeniu do miasta już ani mowy nie było, a wkrótce i przechadzkę po ogrodzie ograniczono na pewne godziny.

W połowie września przyszedł wreszcie jakiś wyższy oficer z oznajmieniem, że nadesłano z Pesztu rozkaz odstawienia nas do stolicy; zalecił tedy przygotować się do podróży. Był to cios okropny dla pani Meszlenyi, gdyż właśnie młodsza jej córka, Ilona, chora była na szkarlatynę. Oświadczyła więc, że nie pojedzie, dopóki dziecko z niebezpieczeństwa nie wyjdzie; doktór pisemnie nawet poświadczył, że podróż byłaby dla dziecka zabójczą, lecz jedyny skutek tych przedstawień był, że przyszedł jakiś generał, w grzecznych słowach wynurzył ubolewanie nad opłakanym stanem matki, lecz odwołując się do wyraźnego rozkazu Hajnau'a, oświadczył stanowczo, że kobiety z dziećmi muszą nazajutrz — a my trzej, t. j. Ruttkaj, Juhbál i [illegible] dnia, wyjechać do Pesztu. Nie[illegible] mojej pam[illegible], jakiej wówczas byłem świadkiem: w macierzyńskiej obawie o dziecko nieugięta zwykle Zuzanna poniżyła się aż do próśb przed generałem, jakichby pewnie o własne życie przed żadnym mocarzem świata nie wniosła; z próśb przeszła do wyrzekań i gróźb, które każdego dreszczem przejąć musiały. Nic jednak nie pomogło i nazajutrz ze schorzałą matką i leżącem w malignie dzieckiem wsiadła do szczelnie zamkniętej karety; Ruttkajowa i Żuławska z resztą dzieci do dwóch innych powozów, i pod eskortą oddziału konnicy, odjechały do Pesztu.

Następnego dnia odprowadzono nas trzech na ratusz, gdzie najpierw rozkazano oddać wszelkie pieniądze, kosztowności, noże — scyzoryki nawet. Po odbytej ścisłej rewizyi, wprowadzono pięciu innych więźniów, a myśmy stanęli jakby piorunem rażeni, ujrzawszy między nimi szlachetnego ministra Władysława Csanyi. Nikt z nas nie wiedział o jego uwięzieniu; owszem wiadomem nam było, że kiedy członkowie rządu i parlamentu cofnęli się do Aradu, skąd potem największa ich część wyjechała do Turcyi, Csanyi także w Aradzie się znajdował; widząc jednak, że wszyscy ministrowie i najzacniejsi członkowie rządu, uważając sprawę na teraz za skończoną, kraj opuszczają, wyrzekł: „Cóż o nas powie lud, widząc, żeśmy siebie ocalili, — gdy jego dręczyć dopiero poczną?“ — I został pomimo przedstawień przyjaciół, pomimo przekonania, że padnie ofiarą — został, dając ludowi z siebie przykład poświęcenia i cnoty obywatelskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

międzynarodowe wewnętrzną i głęboką zbrodnię zabójczej anarchii.

Nierozważni i szaleni byliby ci, co przez wojnę niedorzeczną pomiędzy Francyą, Anglią i Niemcami przebudziliby raz jeszcze sumienie proletaryatu! [illegible] wojny francusko-niemieckiej z 1870 r., t. zn. od ostatniej wielkiej wojny europejskiej socyalizm wzrósł wszędzie. Proletaryat zorganizował się: w Anglii, w Niemczech, we Francyi. Czy sfery kierownicze są pewne, że społeczny ustrój kapitalistyczny oparłby się wszędzie wielkiej zawierusze europejskiej? Czy pewne są, że czerwony sztandar rewolucyi społecznej nie rozwinąłby swego skrzydła płomiennego ponad bezużyteczną i haniebną rzezią, wywołaną przez szaleństwo rządów klas posiadających? Socyaliści niemieccy, francuscy, angielscy, co wy myślicie o tem? Czy już teraz nie podejmiecie razem ogromnego zadania, by zażegnać zatarg pomiędzy trzema wielkimi ludami, z których każdy dla cywilizacyi ludziej jest równie konieczny. A jeśli bez względu na nas wojna wybuchnie, czy pozwolimy jej rozwinąć się aż do ostateczności i nie wmieszamy się wszyscy razem, by z barbarzyństwa ślepego, zgrzybiałego i złego świata wyrwać cały proletaryat?

Co się nas tyczy, socyalistów francuskich, ośmielamy się powiedzieć, że spełniliśmy i pełnić będziemy obowiązek nasz do końca. Bez ustanku wskazywaliśmy na knowania szowinistyczne, ostrzegaliśmy kraj nasz przed awanturniczością. Znamy wady, stwierdzamy błędy ludu naszego. Ale wiemy również, iż istnieje na to demokracya republikańska, by naprawiać błędy jego i zapobiegać nierozważnym krokom, zanim skutki ich mogłyby się stać zgubne dla pokoju świata i dla prawa. Aż do ostatniego tchu bronić będziemy niezależności narodowej, zlewającej się tak ściśle z wolnością republikańską, ale jeśliby okropna zmora wojny przyoblekła się w ciało, jeślibyśmy złączeni z wami nie zdołali zażegnać tej klęski i tej zbrodni, pomimo męki usiłowalibyśmy bez ustanku połączyć naszą działalność z waszą, aby pozwolić wyjść z tego chaosu rewolucyi, niosącej wyzwolenie i pokój".

Przegląd polityczny.

W jaki sposób rokowania pokojowe przyszły do skutku. Toczące się obecnie przedwstępne rokowania pokojowe wywołują w prasie wiedeńskiej szereg dociekań z których przytaczamy tu następujące:

Gdy wskutek ciągłych klęsk rosyjskich okazało się, że dwuprzymierze rosyjsko-francuskie nie jest groźnym przeciwnikiem, zaczęły Niemcy stopniowo przesuwać swoje wojska z granicy wschodniej (rosyjskiej) ku zachodniej (francuskiej) i doprowadziły do tego, że np. korpus szesnasty załogujący w Metzu jest ciągle na stopie wojennej, gotów w każdej chwili przejść granice francuską.

Pretekstu do upokorzenia Francyi nie szukano w Berlinie długo: czepiono się sprawy marokańskiej, nastręczającej okazyę wypróbowania też i stopnia solidarności Anglii w tej kwestyi — z rządem francuskim. Delcassé, b. minister spraw zewnętrznych rzeczypospolitej, lekkomyślnie przyjął prowokacyę Niemiec i — jak dodatkowo świat się dowiaduje — gotów był wdać się choćby w awanturę wojenną, licząc na pomoc domniemaną Anglii. Inni mężowie stanu Francyi byli odmiennego zdania: Loubet i Rouvier dowiedli, że Anglia jest na lądzie bezsilną, a sama Francya z Niemcami nie da sobie rady i dlatego sprzeciwili się planom Delcassego. Ten wyciągnął należytą konsekwencyą, poszedł na pensyą, a Rouvier zwrócił się do Petersburga z naglącem przedstawieniem. Wykazał tam, że Niemcy z rozmysłem popchnęły Rosyę do awantury na Dalekim Wschodzie, aby mieć w Europie wolne ręce, że nie tylko zgniotą jedyną przyjaciółkę Rosyi t. j. Francyę, ale systematycznie wyprą Rosyę z jej najważniejszego posterunku w Europie: z półwyspu bałkańskiego i że przez takie rozwielmożnienie się Niemiec spokój i świata znaczenie Rosyi zostaną na zawsze zniszczone.

Wykazywał dalej Rouvier, że na dotychczasowej wojnie obie strony wojujące straciły, a Niemcy zyskały nietylko ogromne sumy (przez dostarczenie kontrabandy, węgla, sprzedaż okrętów transportowych), ale także uzyskały taką przewagę polityczną, że równowaga europejska na długie lata została zachwianą. Jednem słowem, że tak Rosya jak i Japonia przez dalsze prowadzenie wojny działają w interesie Niemiec, które pod pozorem fałszywej przyjaźni oszukują obie strony i zagarniają dla siebie wszystkie korzyści.

Te przedstawienia Francyi poparła także Ameryka w imieniu własnem i w imieniu Anglii, która ze swej strony przyjęła na siebie obowiązek nakłonić Japonię do wstrzemięźliwości w warunkach pokojowych. Wszystko to wywarło w Petersburgu wielkie wrażenie. Równocześnie zagwarantowały Ameryka i Anglia Japonii, że nikt nie odbierze jej owoców zwycięstwa, upewniając ją zarazem, że tylko Niemcy są jej najgroźniejszym przeciwnikiem na Oceanie Spokojnym.

Te względy, jak niemniej ruch rewolucyjny wewnętrzny i nieustanne klęski skłoniły Mikołaja II. do porzucenia dotychczasowego odpornego stanowiska i przyjęcia interwencyi Roosevelta. Że Niemcy mimo oficyalnych zapewnień o popieraniu przez Wilhelma II planów pokojowych niechętnem na tę akcyę spoglądają okiem, jest rzeczą pewną. Toteż wywierają nacisk na otoczenie cara (klika w. ks. Włodzimierza), aby je podjudzać do dalszej wojny.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie pomocników handlowych. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem w „Naprzodzie" z 16 bm., otrzymujemy następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, iż personal mego sklepu przy ulicy Lubicz l. 3 zatrudniam do godz. 11 w nocy, gdyż już o godz. 9 personal mój sklep opuszcza. Natomiast prawdą jest, iż sklep mój pozostaje otwarty często i do godz. 11 dlatego, iż tenże łączy się z mem mieszkaniem i ja sam lub żona w sklepie pozostajemy, chcąc mieć wolny dostęp na ulicę. *Z szacunkiem Salomon Pitzele.*

RUCH STREJKOWY.

Koniec strejku murarzy przy budowie starego teatru w Krakowie. W Związku stowarzyszeń robotniczych odbyło się 19 b. m. po południu zgromadzenie robotników budowlanych, na którem uchwalono dalej strejkować.

Nazajutrz 20 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników budowlanych ze wszystkich budowli. Przemawiał tow. Sułczewski i inni. Komitet strejkowy przedłożył sprawozdanie z odbytej konferencyi z przedsiębiorcą Stryjeńskim, który zrazu nie chciał się układać z całym komitetem, lecz tylko z pewnymi jego członkami. Później jednak zgłosił się p. Stryjeński do komitetu i prosił o zaniechanie strejku, zapewniając pod słowem honoru, że podwyższy zapłatę.

Zgromadzenie uchwaliło wobec tego rezolucyę, że postanawiają podjąć pracę w starym teatrze na dane przez p. Stryjeńskiego słowo honoru; gdyby zaś robotnicy byli szykanowani przez p. Stryjeńskiego lub podmajstrzych, to znowu solidarnie zastrejkują.

Wkońcu przyjęto wniosek, iż robotnicy budowlani z wszystkich budowli zobowiązują się na wypadek strejku w starym teatrze popierać materyalnie strejkujących.

Strejk robotników torowych na przestrzeni Chabówka-Zakopane zakończył się dnia 17 b. m. zwycięstwem strejkujących robotników, którzy uzyskali podwyżkę płac.

Strejk robotników stolarskich w Stryju trwa dalej; do ugody zapewne rychło nie przyjdzie, gdyż majstrowie, widząc po swej stronie starostę, uparcie sprzeciwiają się 10-godzinnej pracy. Mimo, iż strejk trwa już trzeci tydzień, rozpoczął się bowiem 4 b. m., inspektor przemysłowy Nawratil nie był w Stryju, a pracownie tutejsze, zwłaszcza żydowskie, godne są widzenia. Część strejkujących wyjechała ze Stryja, pozostali solidarnie nie podejmują pracy, stoją wszystkie warsztaty.

KRONIKA.

Dla Zakopanego! Filia administracyi „Naprzodu" w Zakopanem na sezon letni została urządzona na Krupówkach l. 59, gdzie przyjmuje się prenumeratę i inseraty, oraz sprzedaje się pojedyncze numery i inne wydawnictwa „Naprzodu".

Jak patry-katechety ratują się kłamstwem? Pisząc kiedyś o uciesznym „Dwutygodniku katechetycznym" krótko — bez zbytniego zdziwienia: za wiele od tego pisemka nie wymagamy — wytknęliśmy mu ignorancyę na punkcie geografii, gdyż Haagę umieszcza... w Belgii.

Chytre te patry tłómaczą się teraz, że tylko „prosta omyłka drukarska" zamiast Holandyi wprowadziła do ich rozumowań (?) Belgię. Prosta omyłka drukarska, powtarzająca się kilkanaście razy i to w artykule, który zajmuje nie mniej, niż całą stronicę druku. Aby dać czytelnikom próbkę, jak wyglądają proste omyłki katechetyczno duszpasterskie przytoczymy następujący ustęp z rzeczonego artykułu:

„Belgia przeprowadzić ma w tym roku nowe wybory do parlamentu. Socyaliści podają tam rękę liberałom wszelkich odcieni i zapewniają, że w ten sposób obalą rząd katolicki, który już od r. 1878 steruje Belgią. Na razie sprzymierzeni walczą tylko piórami, nie gardząc urabianiem opinii nawet poza granicami kraju. — I nasze „Słowo polskie" zamieściło korespondencyę sążnistą, w której z katolików robi monstra jakieś złowrogie. (Ciekawe jest, iż P. T. katechetom nawet „Słowo Polskie", łaszące się klerykałom, wydaje się dziennikiem „zapowietrzonym" wolnomyślnością *red. Nap.*).

Chwali natomiast Maurycego Maeterlincka za to, że nie chciał wziąć udziału w wydawnictwie książki zbiorowej ku uczczeniu 75 letniej rocznicy odzyskania niepodległości — dlatego jedynie, bo obchód ów jest pod firmą rządu katolickiego. Ktoś bezstronny wyraziłby raczej ubolewanie, że agitacya polityczna zdołała już owładnąć i sfanatyzować nawet mężów tej miary, jak Maeterlink, ale „Słowo Polskie" zna tylko dlań pochwały. To pewna, że gdyby z okazyi ważniejszego jakiegoś obchodu patryotycznego, urządzonego przez rząd liberalny, śmiał któryś katolicki literat w podobny sposób się wyrazić, krzyczanoby w niebogłosy, że to nowy dowód nietolerancyi i ciasnoty pojęć — a może nawet braku patryotyzmu! — u katolików itp.! Któżby jednak nietolerancyę śmiał zarzucić koryfeuszowi liberalnemu! „Ciemni" katolicy belgijscy nie znają przecież tolerancyi tak dalece, że świeżo w Haadze zgłosili kandydaturę posła dra Vissera, wybitnego pastora protestanckiego, zresztą katolikom nieprzychylnego, ale wierzącego! A przecież katolicy są w Haadze tak liczni, że ostatnim razem kandydat katolicki upadł tam jedynie mniejszością jednego głosu! Czasopisma katolickie belgijskie, a nawet niemieckie, zdobywają się również na taki brak tolerancyi i roztropności, że śmią oklaskiwać ten krok polityczny! Zapewne to wynik wychowania w szkołach katolickich nieobowiązkowych, których w Belgii jest takie mnóstwo!..."

Już z tego ustępu wynika, aż nadto, aby czytelnik mógł się przekonać, jakiegoby potrzeba cudu — najwyższej rangi, aby za jego przyczyną zaszła omyłka, o której prawią wielebni ojcowie. Wiemy, że lubią oni o różnych cudach istne cuda opowiadać, ale jakże przypuścić cud taki, iżby wychodził na niekorzyść wielebnemu organowi?

Żart jednak na stronę: zamiast przyznać się do ignorancyi, która nie jest grzechem, lecz nawet ewangieliczną zasługą (Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie) puszczają się ojcowie-katecheci na grzeszne kłamstwo i faryzejskie wykręty, szczepiąc gorszący przykład w ciemnych umysłach swych czytelników. Nie usprawiedliwia ich ten fakt, że ci czytelnicy — o ile istnieją — muszą mieć mocno zakatarzone mózgi, skoro ich całą powodzią absurdów zrazić dotąd nie mogli. A może są to fanatycy formuły: *Credo, quia ineptum...*

Korzyści wyścigów. Krakowskie Towarzystwo ratunkowe przez długi szereg lat wysyłało na każdy dzień wyścigów konnych wóz i medyków dla niesienia pomocy w razie możebnego wypadku. Tytułem nieumówionego honoraryum Towarzystwo wyścigów konnych przysyłało zawsze Towarzystwu ratunkowemu 200 kor. za wszystkie pięć dni biegów. W roku bieżącym Towarzystwo ratunkowe z powodu ustanowienia dyżurów płatnych – medyk otrzymuje za 24 godz. dyżuru, podczas którego nie wolno mu się ze stacyi oddalić ani na chwilę, 4 kor. — uchwaliło postawić towarzystwu wyścigów własne swe warunki. Obliczono je w sposób następujący: koszt wysłania 8 ludzi 32 kor., koszt wynajęcia koni do wozu 30 kor., razem 62 kor., a oprócz tego koszt możliwych opatrunków. Towarzystwo ratunkowe zażądało wobec tego za każdy dzień wyścigów 120 koron; po otrzymaniu odmownej odpowiedzi od Towarzystwa wyścigów zgodziło się na kor. 80, co znaczy, że w razie wypadku i użycia opatrunków Towarzystwo ratunkowe za pomoc swą, niesioną pośrednio lub bezpośrednio najbogatszym ludziom w kraju, nie zyskiwałoby bez względu na ciężkie warunki pieniężne, w jakich istnieje, oraz szeroką doniosłość swej służby— nic. Towarzystwu wyścigów wymagania te okazały się jednak jeszcze zbyt wygórowane, wobec czego zerwało układy z Towarzystwem ratunkowem, któremu według żądań jego miało zapłacić za cały czas trwania wyścigów koron 400, i zaangażowało własnego lekarza z honoraryum, wynoszącem 300 koron. Jeśli dodać koszt opatrunków, pewne jest, że Towarzystwo wyścigowe na postępowaniu swem pieniężnie nie zyskało nic, a Towarzystwu ratunkowemu wyrządziło szkodę. Oto także „korzyść" z pańskich wyścigów...

Filia rady szkolnej krajowej w Krakowie. „Słowo polskie" donosi, że zanosi się na podział rady szkolnej krajowej w ten sposób, że w Krakowie miałaby być przy delegaturze utworzoną filia rady szkolnej, która to filia załatwiałaby sprawy szkolne zachodniej Galicyi. Przewodniczącym tej filii byłby drugi

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

1

Jędrek Śklarz, młody gazda, pojechał do Ameryki. I całe lato minęło, a nie dał znaku o sobie; ani do żony nie napisał, ani pieniędzy nijakich nie przysłał. Aż niespodzianie pod jesień przyjechał. Zaraz gruchnęło po wsi — i w najbliższą niedzielę zeszli się ludzie bliżsi do jego chałupy wywiedzieć się, jak tam co porabiał, ile pieniędzy przywiózł i usłyszeć ciekawości o morzach, o lądach. Po przywitaniach zaraz jęli się go rozpytywać:

— Jak tam w tej Hameryce? Jak wam sie tam wiedło?

— Ja nie był w zadnej Hameryce.

— To-ście ka byli bez teli cas?

— Ja jeździł po Włochach.

— ??

— Coz tak patrzycie... Gadam wam, zech po Włochach jeździł. Byłech w Tryjestrze, w Wenecyi i Bóg wie jesce ka. Ale musę wam skraja opedzieć...

Poprzybliżali się. Żona Jędrzka też się przybliżyła, choć już słyszała tę całą opowieść. Jędrek urósł w jej oczach. „Do Hameryki to sie tak widzi, jak za miedzę. Kazdy tam jedzie. Ale do Włoch!... To ino jeden ksiądz probosc tam był, i teraz jej chłop drugi".

Jędrek Śklarz bez dużych próśb opowiadać począł:

— Jak wiecie, wybierałech sie do Hameryki. Ale ze to wsyscy jadą bez Hamburg, ja se udamał pojechać na Tryjestr. Bo ja juz taki wse był od casu przekorny. No i nie wiem, jakim cudem zwiedzieli sie o tym moim zamyśle w Tryjestrze, bo mi przysłali papiery, jak, ktorędy mam jechać, i pisali, coby ino piniądze posłać, to tam juz bedą cekać na mnie ze sifkartą i zabierą mie ze sobą na morze. Ja tez, duchem świętym nie natchniony, usłuchałech dobrej rady, bo mi sie taka widziała, piniądze posłałech naprzód i pojechałech do tego Tryjestru.

Przyjezdzam tam, wysiadam, obzieram się po stacyi — nikogo nie widzę. Już mie cosi w serce pikło. Ale nie tracę humoru, chodzę tu i tam, popatruję — nie, nik sie nie nawija.

Idę na miasto, spytuję sie, ale trudno sie z niemrawcami zgwarzyć. Jeden pojrzy, rusy ręcami — odejdzie; drugi tak samo; trzeci cosi zamamrota — kabyś go zrozumiał; a jest i taki, co sie oześmieje. Mnie juz złoś porywa — myślę se: „Kieby tu moje były rządy, tobych was naucył, jak sie do człeka porządnego gada". Na scęście trafił się Słowiak, i ten mi dopiero pokazał, jakech mu opedział wsyćko, kany sie mam udać. Zachodzę — gmasysko wielgie, jak ministeryjo, drzwi moze ze sto: do ktorychze tu zapukać...

Pukam skraja, wchodzę, powiadam jak i co — posyłają mie dalej. Idę dalej — tam to samo.

I tak do dziesięci razów. Nareście niby trafiłech. Powiadają mi: Było tu coś, ale niewiadomo, ktoś — powiada — papierów zaządał, ale piniądze — powiadają — nijakie nie przysły. Tak-ech zrozumiał niby z tego, co w jakimsi języku gadali.

Ja tez wpadł w złoś — co myślicie, na taki interes — jak nie zacnę teremtetować!... „Cy ja was sukał, psie jakieś? Kto mie do jazdy namawiał? Ka piniądze? Oddejcie mi tu zaraz, bo jak nie, to..." Juz nie bacę, com im ta powiedział, bo sie straśnie zhonorzyli, zech to ich niby obrazieł, i wypchnęli mie na ulicę, powiadając, ze jak drugi raz tam przydę, to mie do policyi oddadzą.

Zeby to było tu ka blizej, w Nowym Targu, abo w Sącu, tobych tak prał był skraja... Ale coz — tam miasto wielgie — narodu moc — wspaniałoś strasecna... Moze jaki cysarz akurat przejezdzać, i ujrzy, i bedzie źle. Potem przysło mi na myśl: „Kazby oni piniądze zacyganili, kie to widać państwo duze — takie gmasysko, jak dziesięć kościołów — urzędniki powazne, jak u nas starosty... Kto wie, moze piniądze w drodze ka zginęły, moze jesce nadejdą... Ale jakze ich przeprosić, skorom ich tak sklął? No moze — myślę — na jutro sie udobruchają..."

Posełech w miasto, natrafiłech na restouracyę i z tego strapienia opiłech sie tak, ze nie bacę, jakech noc ka przebył, boch się na drugi dzień nalazł, sam nie wiedziałech ka. Zgratałech sie i patrzę — jakzeby mie kto pałką w łeb uderzył... Ratunku! Wsyscy święci!... Ka oko dojrzy — woda, woda i woda...

— Toście sie pewnie nad morzem naleźli? — wtrącił ktoś ze słuchających.

— Juści ze nad morzem. Ustałech, udumałech — ba! kanych ta dumał! — patrzyłech sie poprostu zgłupiały... wreście myślę:

— Bedę miał cas patrzyć, jak pojadę.

Skierowałech się ku miastu. Jeść mi sie zachciało; mam wstąpić ka do jakie restouracye — ale mie cosi w serce pikło, pomacuję po kieseni — oho! bedzies-ta! piniędzy nie cuję. Sukam dalej po sobie — do ostatka nima. A miałech jesce ze sobą kilkanaście śrebła na wypadek. Co robić? Stoję głupi, i coraz mi jest gorzej. Wnetbych był siadł na ulicy i płakał rzewnemi łzami.

Przezwyciężyłech sie wreście. No darmo — niescęście. Posełech prosto ku tej stronie, kanych miarkował, ze panów wcorajsych najdę. Nałaziłech sie niemało, ale-ch wreście nalazł. Ino mi juz było duzo nieśmielej, gdych wchodził. Wcora miałech choć trochę przy sobie, a teraz bez grajcara — widziało mi sie, ize kazdy wie o mojej zgubie. Przyjęli mie tak, jakzeby mie piersy raz widzieli, nik wcorajsego nie przybacył, ino nie chcieli ze mną gadać. Co ja do ktorego, to tez sie odwraca — i tak z koleje. Prosem ich najpiękniej jak mogę — niktora psia nie słysy. W końcu ich juz ze łzami prawie molestuję... Dopieroz naostatku pokazali mi drzwi — i na tem koniec. Wysełech na ulicę, jak całkem pijany. „No to juz amen" — myślę sobie — „teraz-eś juz, Jędrzku, gorsy, niz najostatniejsy zebrak. Piniądze dyabli połknęli, i teraześ juz na boskiej opiece. Kany sie rusys? W jaką stronę? Ani drogi nie wies nazad bez telo krajów, ani o cem iść, choćbyś i na piechty wracał..."

Tak biadałech nad sobą, popłakując, i błąkałech sie po mieście, zgłodniały. Potem do Pana Jezusa, do wsyćkich świętych, ka jeno jaki jest, mówiłech paciorki, coby sie zlutowali nademną i wydobyli mie z te biedy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wiceprezydent rady szkolnej, na którego desygnowano radcę Germana.

Krakowska rada miejska odbędzie w środę 28 b. m. o godzinie 5 po południu posiedzenie, na którem nastąpi wybór I i II wiceprezydenta miasta.

Wycieczka kolejarzy do Tenczynka odbędzie się w niedzielę 25 b. m. Program niezmieniony.

Schwytany złodziej. Sprawca kradzieży na szkodę ks. Muszyńskiego w klasztorze zmartwychwstańców, został schwytany. Jest nim 23-letni Józef Kowalcze, specyalista od kradzieży klasztornych, gdyż przed miesiącem próbował tej sztuki w klasztorze kapucynów. Kowalcze wskazał miejsce, gdzie schował skradzioną gotówkę, którą odszukano i oddano ks. Muszyńskiemu.

Usiłowane samobójstwo. We czwartek skoczyła z mostu kolejowego na Zwierzyńcu nieznajoma kobieta do Wisły, została jednak przez żołnierza 13 p. p. wyratowana. Niedoszła samobójczyni opowiadała, że jest żoną urzędnika z Wiednia, z którym jednak jest rozwiedzioną i że boi się prześladowań ludzkich. Objawiającą cechy obłąkania oddano do szpitala Bonifratrów.

Do historyi wielickiego rogu. Notatkę o sławnym wielickim rogu należy sprostować o tyle, że sprzedał go przed dziesiątkami lat nie żaden funkcyonaryusz wielicki, lecz młody chłopiec kilkunastoletni, nie zdający sobie zapewne sprawy ze swego czynu.

Lwowska rada miejska. Dnia 23 b. m. rozpoczęła się nowa kadencya uzupełnionej wyborami rady miejskiej. Przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie rady. Wiceprezydent Michalski powitał nowo wybranych radnych, poczem dokonano wyboru komisyi weryfikacyjnej. Po ukończeniu prac tej komisyi rozpocznie rada prawidłowe urzędowanie.

Zamach na policmajstra częstochowskiego. Z listu prywatnego dowiadujemy się: „Przed paru dniami strzelano kilkakrotnie z rewolweru do policmajstra częstochowskiego. Policmajster ranny. Wypadku z ludźmi nie było“.

Ostatnie zdanie oznacza zapewne, że sprawca zamachu szczęśliwie się ukrył.

Wojsko carskie buntuje się. Donoszą nam z Warszawy: W środę 21 b. m. w Mokotowie pod Warszawą eszelon (oddział) wojska, który miał wyruszyć na wojnę, nie chciał pójść. Sprowadzono kozaków, była kilko-godzinna bitwa, z obu stron są ranni i zabici.

Proces Kleinów. Z Wiednia donoszą: Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie Kleinowej, skazanej na śmierć za zamordowanie Sikory.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.** Sobota: „Druciarz“.

— **Kółko Slawistów U. U. J.** W niedzielę 25 b. m. o godz. 11 przed południem w gmachu Col. novum sala XXXIX. odczyta p. Kazimierz Woyczyński swe studyum p. n. „Mieczysław Romanowski“, życie i krytyczno-eklektyczny rozbiór dzieł poety. Goście mile widziani.

— **Wydział stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego** zawiadamia swoich członków, że doroczne walne zgromadzenie, które nie mogło się odbyć w dniu 19 b. m. z powodu braku knmpletu, odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie we wtorek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet, ul. Jagiellońska 5.

— **Biuro pracy** utworzyło krakowskie koło centralnego związku absolwentów wyższych szkół przemysłowych. Biuro pośredniczy między członkami a pracodawcami w obsadzaniu wolnych posad. Adres biura: Inżynier A. Żurko, Kraków, ul, Dajwór 31.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 23 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zostały między innemi odczytane interpelacye: Danielaka, Rottera i tow. w sprawie nieuzasadnionego przypisania podatku dla zdrojowiska Szczawnicy; Breitera w sprawie zachowania się zjednoczonego Towarzystwa budowy kolei w Berlinie przy budowie kolei Tarnopol-Zbaraż.

Minister Bylandt odpowiada na szereg interpelacyj. Radykali czescy wołają: Gdzie jest minister Call? Niech odpowie na interpelacye!

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad

prowizoryum budżetowem.

Minister obrony krajowej **Schoenaich** odpowiada na ostatnie wywody hr. Sternberga, który ciągle podnosi, iż stała mu się krzywda z powodu pozbawienia go szarży oficerskiej. Minister wskazuje, że rada honorowa wydała wyrok przeciw Sternbergowi z powodu jego długów honorowych i zagrożenia czynnej zniewagi wobec jego wierzyciela, również członka armii. Postępowanie rady honorowej było więc poprawne i potępić należy sposób, w jaki hr. Sternberg krytykuje wyrok rady, przeciw niemu wydany. Wobec obelg, na jakie hr. Sternberg sobie pozwolił w ostatniej mowie, oświadcza minister, że już nie będzie więcej odpowiadał na jego wywody.

Poseł **Popovici** odpiera zarzut, jakoby grecko-oryentalny kościół na Bukowinie był romanizowany, Rusini otrzymują coraz więcej równouprawnienia i przywilejów. Władze kościelne grecko-oryentalne bronią się tylko przeciwko zaprowadzeniu destruktywnego dualizmu narodowego. Mówca porusza, wobec niezmiernej agitacyi młodorusinów przeciw temu kościołowi, aktywowanie zezwolonego już przez cesarza kongresu kościelnego, któryby się składał w połowie z duchownych, w połowie ze świeckich członków.

Poseł **Romańczuk** żąda w interesie ruskiego narodu oddzielenia Galicyi wschodniej od Galicyi zachodniej i przekształcenia jej w specyalny obszar administracyjny. Rozdział podobny zapobiegnie odbudowaniu Wawelu za ruskie pieniądze.

Mówca krytykuje w ostrych słowach czynności administracyjne galicyjskich władz i wskazuje na aferę posła Walewskiego, który został wybrany w ruskim okręgu wyborczym, dzięki nadużyciom wyborczym. Żali się na rozmaite szykany i ucisk Rusinów i oświadcza, że jest obowiązkiem rządu postępować wobec Rusinow bezstronnie i sprawiedliwie i chronić ich od ucisku. Jak długo polityka austryacka wobec Rusinów nie dozna zmiany, muszą Rusini występować w najostrzejszej opozycyi przeciw każdemu rządowi.

Wiedeń, 24 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem po pośle Gloecknerze przemawiał poseł **Schönerer.** Na początku zaprotestował on przeciw zapowiedzianemu przez prezydenta ministrów bar. Gautscha zaprowadzeniu czeskiego wewnętrznego języka urzędowego w Czechach, twierdząc, że przez to bar. Gautsch oficyalnie stałby się grabarzem niemieckiego języka państwowego. Zaprowadzenie czeskiego wewnętrznego języka jest dla Czechów ważnym etapem na drodze urzeczywistnienia aspiracyj prawno-państwowych, zaś dla Niemców jest ono końcem wszelkiej powagi i znaczenia. Mówca zwraca się ostro przeciw ciągłej slawizacyi urzędów w Czechach i przeciw czeskiemu ministrowi rodakowi.

Omawiając przesilenie węgierskie, krytykuje oświadczenie prezydenta ministów i bezczynność komisyi, wybranej dla zajmowania się wyłącznie sprawami, dotyczącemi stosunku do Węgier. Stara się dowieść, że przyjęta przez sejm węgierski rezolucya Banffy'ego, o ile dotyczy węgierskiego udziału w wydatkach wspólnych, jest nielegalną i nieprawną, gdyż ustawa, dotycząca obu połów monarchii, nie może być jednostronnie zmienioną. Ponieważ obie Izby węgierskiego parlamentu w sposób niedwuznaczny zajęły stanowisko wobec prawnopaństwowego stosunku do Austryi, powinien także austryacki parlament tak samo postąpić.

Poseł Schönerer przedkłada więc wniosek nagły, w którym Izba oświadczyłaby się za zniesieniem istniejącej wspólności z Węgrami i wezwała rząd do przedsięwzięcia odpowiednich prac wstępnych celem zerwania wspólności.

Dalej domagał się poseł Schönerer zniesienia § 14, poczem przedstawił program wszechniemców, domagający się przyłączenia niemieckich prowincyj Austryi do rzeszy niemieckiej. Następnie wzniósł mówca okrzyk na cześć cesarza niemieckiego i z mowy jego, wygłoszonej w Malborgu, zacytował ustęp o złamaniu buty słowiańskiej. Zapewniwszy, że wszechniemcy są zdecydowanymi zwolennikami idei Bismarka, zakończył mówca okrzykiem „Heil All-Deutschland“.

Jako mówcy generalni przemawiali posłowie **Borcic i Bianchini**, żaląc się na zaniedbanie Dalmacyi. Poseł Bianchini domagał się samodzielności krajów chorwackich przy rozwiązaniu kwestyi węgierskiej.

Prowizoryum budżetowe przekazano komisyi.

Rozpoczęto obrady nad wnioskiem posła Schönerera.

Poseł **Schönerer** motywuje nagłość wniosku i oświadcza, wskazując na rezolucyę Banffyego, że Izba ma obowiązek dać na nią odpowiedź. Do tego zmierza wniosek, postawiony przez niego.

Prezydent ministrów br. **Gautsch** oświadcza, że rząd nie weźmie udziału w merytorycznych obradach nad wnioskiem i pozostawia Izbie do ocenienia, czy tak ważną kwestyę należy przy końcu długiego posiedzenia doryweczo załatwić.

Poseł **Resel** wywodzi, że jest obowiązkiem Izby zająć stanowisko w tej sprawie, bez wzdlędu na to, z jakiej strony wyszedł wniosek. Wobec nieznośnych stosunków, jakie obecnie zapanowały w Austryi, koniecznem jest uregulowanie sprawy węgierskiej.

Przy głosowaniu okazał się brak kompletu, gdyż obecnych było tylko 89 posłów, wobec czego prezydent posiedzenie zamknął.

Wszechniemcy wołają: Eljen Kossuth!

Poseł Iro śpiewa „Boże wspieraj“.

Koniec posiedzenia o godz. 7. Następne w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Przesilenie na Węgrzech.

Bruck, 23 czerwca. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano na inspekcyę wojsk. O godz. 10 przed południem przybył węgierski prezydent ministrów bar. Fejervary i był u cesarza na audyencyi, która trwała godzinę.

Budapeszt, 24 czerwca. Urzędowy komunikat donosi: Królewski węgierski rząd dnia 22 b. m. **uchwalił dymisyę,** poczem prezydent ministrów Fejervary przedłożył ją cesarzowi. Cesarz najwyższem rozporządzeniem, datowanem z Bruku z dnia 23 b. m. prośbie nie uczynił zadość i **dymisyę odrzucił.** Baron Fejervary o godz. 9 wieczorem powrócił do Budapesztu, natychmiast zebrała się rada ministeryalna.

Budapeszt, 24 czerwca. Audyencya bar. Fejervarego u cesarza w Bruku nad Litawą trwała $1^1/_2$ godziny. Bar. Fejervary był następnie na obiedzie dworskim i o godz. 4 udał się z powrotem do Budapesztu.

Koloszwar, 24 czerwca. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu miejskiego wydziału uchwalono wezwać urzędników municypalnych i magistratu, aby nie wykonywali zarządzeń rządu nieparlamentarnego w sprawie ściągania podatków i asenterunku. Magistratowi zakazano popierać rząd w urzędowaniu, a urzędnikom przyrzeczono wszelką ochronę za każdą szkodę, jakąby z tego powodu mieli ponieść.

Budapeszt, 24 czerwca. W klubie partyi niezawisłości odbyli członkowie komisyi gospodarczej należący do koalicyi posiedzenie pod przewodnictwem Apponyi'ego. Uchwalono obradować dalej ze względu na odroczenie sejmu na konferencyach prywatnych nad węgierską autonomiczną taryfą celną i w ten sposób ułatwić pracę komisyi po zebraniu się sejmu i przedłożyć sejmowi opracowany już materyał.

Budapeszt, 24 czerwca. Doniesienie, jakoby na środowem posiedzeniu sejmu, szczególni członkowie rządu zostali oplwani, jest nieprawdziwem. Jak zapewnia wiarygodny świadek naoczny, jeden z posłów, ze znacznej odległości plunął w kierunku wychodzących ze sali ministrów, za co spotkał się z potępieniem nawet członków własnego stronnictwa.

Z CARATU.

Petersburg, 23 czerwca. (Pet. ag. telegr.). Namiestnik Aleksiejew został ze swego stanowiska uwolniony i zatrzymał jedynie stanowisko generał-adjutanta. Został on powołany do rady państwa.

Minister spraw wewnętrznych zakazał na miesiąc wydawania pisma „Ruś“.

Namiestnik Kaukazu zaprzecza prawdziwości doniesień o zajściach w Eriwanie. Panuje tam spokój, a jedynie jeszcze na wsi panuje naprężenie.

Petersburg, 24 czerwca. Wyższa władza prasowa zabroniła dziennikom komentować przemówienie cara Mikołaja do deputacyi kongresu ziemstw i naczelników miast.

Jako przyczynę tego zakazu podają, że kilka dzienników komentowało słowa cara — co do możliwości zmiany ustaw zasadniczych — w tym duchu, że zwołanie reprezentacyi ludowej ma nastąpić na takich samych podstawach, jak to się dzieje w konstytucyjnych państwach zachodniej Europy.

Barykady w Łodzi.

Petersburg, 24 czerwca. Według prywatnych doniesień z Łodzi, przyszło tam wczoraj do walk ulicznych. Budowano na ulicach barykady, które wojsko zdobywało szturmem. **50 osób zostało zabitych a 200 ranionych.**

Panuje powszechny strejk. Ma być ogłoszony stan oblężenia.

Strejk powszechny w Warszawie.

Warszawa, 24 czerwca. (Pet. ag. tel.). Z powodu wczorajszej rozprawy sądowej przeciwko Okrzeji, który 26 marca b. r. rzucił bombę w praskiej ekspozyturze policyi, od południa prawie we wszystkich fabrykach zaniechano roboty.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio, 24 czerwca. (Urzędownie). W pobliżu Junghang dnia 21 b. m. nieprzyjacielska piechota w sile 1000 ludzi następowała na japońskie patrole i posunęła się naprzód. Kiedy piechota ta dotarła do Haing-jang-szan, 10 mil na południowy wschód od Wazancukan, japońskie wojsko odparło ją i zadając ciężkie straty, ścigało do miejscowości Wainanhumen. Japońskie wojsko, które 19 b. m. obsadziło było miejscowość Jangminlincu, wypełniło swoje zadanie i powróciło. Nieprzyjacielski oddział, złożony z 3 batalionów, 4 szwadronów i 12 dział, maszerował po wschodnim dystrykcie na drodze do Kirynu, a następnie na południe.

Dnia 21 b. m. o godz. $11^1/_2$ nieprzyjacielska piechota ukazała się w niewielkiej ilości na wzgórzach między Hapengan i Lihiatun, podczas kiedy artylerya nieprzyjacielska zajęła stanowisko na wzgórzach Lijentewahien i ostrzeliwała północne wzgórza od Lanhentan. Po kilkogodzinnej walce Japończycy wykonali atak na wzgórza, wyparli nieprzyjaciela zupełnie, zajęli wzgórza i ścigali nieprzyjaciela. Zresztą położenie niezmienione.

Z Portu Artura.

Londyn, 24 czerwca. W Izbie gmin podsekretarz spraw zagranicznych podał do wiadomości, że japońskie władze w Porcie Artura nie wydały żadnego zarządzenia, aby angielskie i amerykańskie firmy opuściły port.

„Rada dla obrony kraju“.

Petersburg, 23 czerwca. Podług postanowienia zatwierdzonego dnia 21 b. m. o nowo utworzonej „radzie dla obrony kraju“ (której przewodniczącym, jak doniesiono, mianowanym został w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, a do której należą ministrowie wojny i marynarki, szef sztabu gen. armii i sztabu marynarki, oraz inspektorowie rozmaitych gatunków broni) rada ta obradować ma nad zarządzeniami w sprawie rozwoju armii odpowiednio, jak tego wymaga dane polityczne zadanie Rosyi oraz nad propozycyami ministra wojny i marynarki w razie wojny, nad przeprowadzeniem zarządzeń, wydanych dla obrony kraju i rozstrzygać ma w razie różnic w zapatrywaniach, co do obrony kraju.

TELEGRAMY.

Konflikt francusko-niemiecki.

Paryż, 24 czerwca. Na wczorajszej radzie ministeryalnej przedłożył prezydent ministrów Rouvier sprawozdanie o stanie rokowań z Niemcami w sprawie Marokka. Rokowania te mają normalny przebieg.

Potwierdza się wiadomość, że wręczona onegdaj nota francuska niemieckiemu ambasadorowi ks. Radolinowi została także doręczoną zastępcom mocarstw.

Berlin, 24 czerwca. Kanclerz państwa ks. Bülow przyjął wczoraj ambasadora francuskiego Bihourda i odbył z nim dłuższą konferencyę.

Wiedeń, 24 czerwca. Do „Wiener Allgemeine Ztg“ donoszą z Berlina: W kwestyi marokańskiej w kołach giełdowych i innych kursują coraz to nowe alarmujące wiadomości. Prawdą jest, że w Berlinie istnieje stronnictwo wojenne, które bardzo silnie pracuje, aby doprowadzić do wojny, jednakże ks. Bülow dotąd przeszkadzał wpływowi tego stronnictwa.

Paryż, 24 czerwca. „Echo de Paris“ rejestruje wiadomość podaną przez inne dzienniki, że 20 pociągów kolejowych z wojskiem odeszło ku granicy niemieckiej. Pismo stwierdza, że wiadomość ta jest prawdziwą, lecz dodaje, że chodzi tylko o coroczne ćwiczenie w transporcie wojska.

Londyn, 24 czerwca. „Standard“ donosi z Berlina: Stosunki między Francyą a Niemcami w kwestyi marokańskiej stały się wprost krytyczne z powodu, że niemieckie propozycye wręcz ignorują wszelkie żądania Francyi. Konferencya w sprawie marokańskiej, prowadzona na tle żądań niemieckich, nie mogłaby doprowadzić do żadnego rezultatu.

Londyn, 24 czerwca. Francuska nota w sprawie marokańskiej znalazła w tutejszej prasie bardzo dobre przyjęcie z powodu silnego zaakcentowania angielsko francuskiego sojuszu. Dzienniki przewidują zupełne niepowodzenie rządu niemieckiego.

Berlin, 24 czerwca. Pomiędzy powodami, dla których rząd niemiecki przejęty jest pewną niechęcią do Francyi, cytują także następujący wypadek: Kiedy Delcassé otrzymał wiadomość, że cesarz Wilhelm cieszyłby się, gdyby Delcassé, pwracając z Rosyi, wstąpił do Berlina, miał Delcassé odpowiedzieć, że nie ma na to czasu.

Paryż, 24 czerwca. Wobec naprężonych stosunków między Niemcami a Francyą, wywołanych kwestyą marokańską, konstatuje „Journal“, że Francya w pierwszych dniach ewentualnej mobilizacyi wobec 163 niemieckich batalionów piechoty wystawić może tylko 104, wobec 73 niemieckich szwadronów konnicy, tylko 62. Co się tyczy artyleryi, to mogłaby Francya wystawić 89 bateryj po 4 działa, Niemcy zaś 148 bateryj po 6 dział, w tym względzie jednak korzyść Niemiec byłaby zrównoważoną przez nowy system dział francuskich. Ogółem oblicza to pismo, że Francya z początkiem wojny mogłaby wystawić tylko 50.000 ludzi.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Sztokholm, 23 czerwca. Przyjmują za prawdopodobne, że obecny rząd szwedzki poda się do dymisyi. Powołanem będzie, jak się zdaje, ministerstwo koalicyjne. Dzienniki donoszą, że większość Izby nie chce dać obecnemu rządowi pełnomocnictwa do rokowań z Norwegią.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali „Zum Nordpol“, V. Margaretenplatz 7.

W niedzielę 25 b. m. w wspaniale udekorowanym ogrodzie i sali, Margaretheplatz 7, zabawa ogrodowa. Program: Chór stow., monologi i kuplety, bazar, wesoła poczta, kwiaty. Muzyka p. Matejki. Odegraną zostanie komedya w 2 aktach „Majster i czeladnik“. Nowość: Rebus złożony z żywych osób do odgadnięcia za nagrodą. Na zakończenie tańce. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali. Karta wstępu: wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h. Karty wstępu wcześniej do nabycia: w handlu p. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w składzie zegarów p. Kannera. V., Schönbrunnerstrasse 95; w bibliotece stowarzyszenia V., Rüdigergasse 5; w oddziale stowarzyszenia Rothensterngasse 31 i u członków komitetu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Fabryki wyrobów glinianych

pod firmą

MAURYCY BARUCH

w Łagiewnikach przy Podgórzu

poleca swoje wyroby, mianowicie:

Piece kaflowe, kominki i kuchnie biało glazurowane lub w kolorach w wybrowym gatunku, odznaczających się piękną formą oraz hermetycznem okuciem.

Dachówkę żłóbkowaną (falcowanę) systemu szwajcarskiego „Constans" bardzo trwałą i łatwą do krycia dachów.

Cegłę różnego rodzaju jak: podwójnie prasowana, maszynową, ręcznie prasowaną i studzienną.

Cegłę ogniotrwałą, zwyczajną, klinową, formową i płyty ogniotrwałe piekarskie.

Cegłę do sklepień systemu inżyniera Ludwiga. 369

Ceny bardzo umiarkowane. Na żądanie wysyła się cenniki i wzory.

Adres dla listów: Maurycy Baruch, Podgórze. Telefon Nr. 73.

Rutynowany Solicytator adwokacki poszukuje posady zaraz.
Zgłoszenia pod „Solicytator" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Koncesyonowany skład

Ogni sztucznych

poleca NIEMETZ i Sp.
w Krakowie, ul. Szewska l. 2

Ognie pojedyncze lub sortimenta na majówki lub wycieczki.

Ceny niskie. 321 Cenniki darm

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Kto potrzebuje obuwia, niechaj się przekona o naszym znakomitym gatunku.



102 własnych składów sprzedaży

Polecamy szczególnie:

			zł.
Kamaszki męskie		z gumą, mocne, gładkie lub okład.	2·90
"	"	sznurowane trwałe i mocne z wysokimi lub niskimi obcasami	3·25
"	"	sznurowane ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami	4·50
"	"	sznurowane z najlep. brunatnej skóry cielęcej z wysok. obcasami	4·25
"	"	sznurowane Chevreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenia godne	4·75
"	"	amerykańskie czarne i żółte (American style)	6·75
"	"	sznurow. popielate płócienne okładane z jelenią skórką b. eleg.	3·—
Półbuciki	"	płócienne popielate b. eleganckie	1·50
"	"	płócienne żółte lub czarne	0·95

			zł.
Buciki damskie		sznurowane z czarnej lub żółtej skóry bardzo trwałe	2·90
"	"	sznurowane la Box bardzo praktyczne i modne	3·90
"	"	sznurowane Chevr. bardzo gustowne i trwałe	4·25
"	"	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie	3·25
Półbuciki	"	salonowe z czarnej lub żółtej skóry z wysok. lub niskimi obcasami	1·30
"	"	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie	1·60
"	"	płócienne popielate b. praktyczne	1·10
"	"	płócienne czarne lub żółte bardzo praktyczne	0·85
"	"	płócienne dla dzieci bardzo praktyczne od	0·40



Znany w świecie kamaszek „Goodyear"

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. — Niepospolita trwałość. Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred Fränkel, Tow. kom.

zastępca L. STEIGLER.

Tylko Rynek gł. l. 14 w Krakowie (gdzie dawniej F. Eile) i ulica Grodzka l. 34.

243

Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe.

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hotelu Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny l. 14.



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körut 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO.

232

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczarowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).